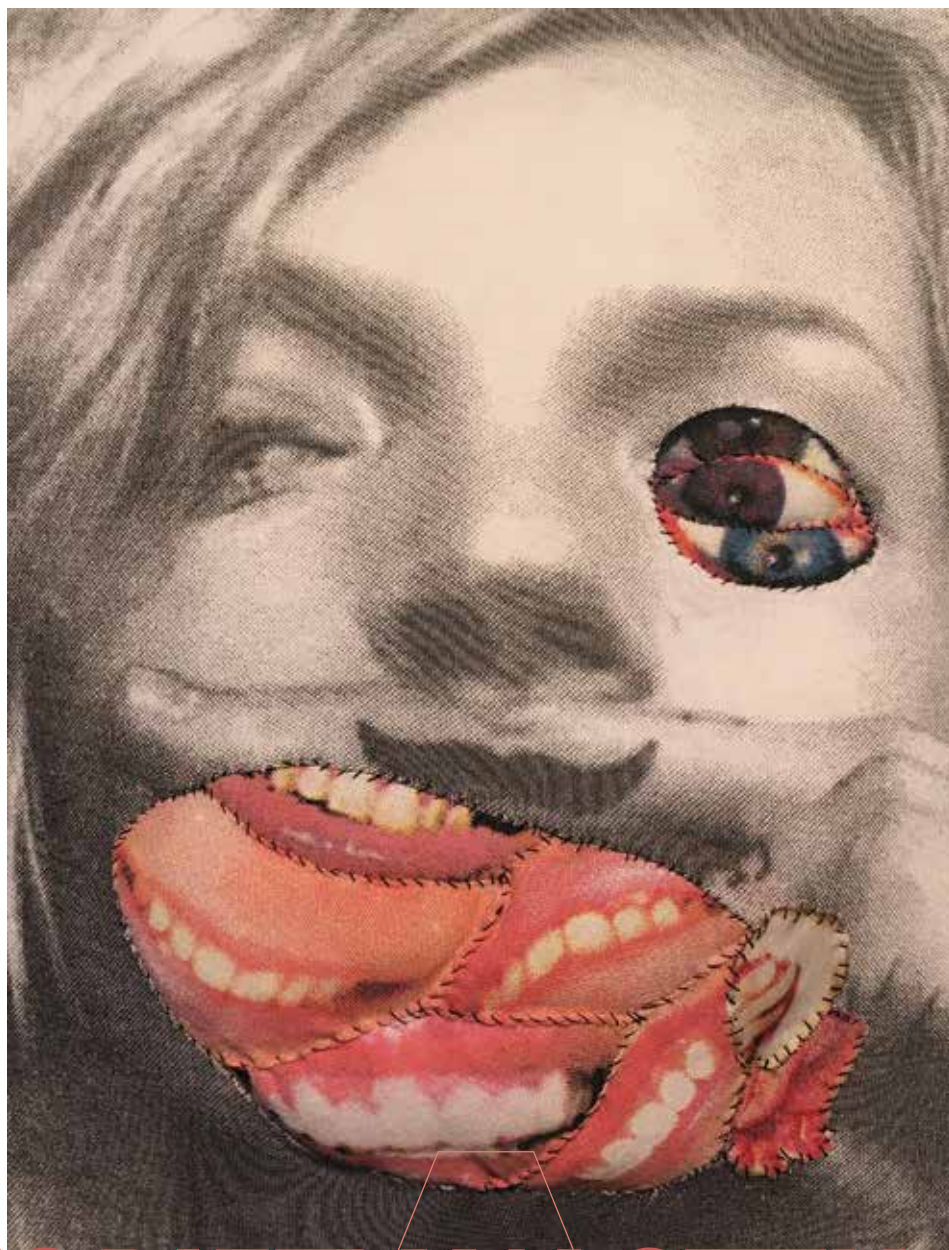


Paulina Poczęta, z cyklu *Matronki* (2)



KOBIETY W SZTUCE
W CZORAJ
SZTUKA KOBIET
DZISIAJ

Sztuka dawniej była narzędziem służącym pokazywaniu władzy, bywała też ozdobą w rękach bogatych elit, synonimem luksusu i soczewką statusu społecznego. Wchodząc do muzeum, kościoła, pałacu, domu – oglądając prace artystyczne w nich ekspozycjonowane, odbiorca wiedział, z czym ma do czynienia. Analogicznie do tego stanu rzeczy kobiety w sztuce dawnej zajmowały jasno określone miejsce – były motywem sztuki, ikonograficzną referencją idei piękna czy funkcji (matką, świętą czy kochanką).

We wcześniejszych epokach jedynie płeć męska była uprawomocniona do podejmowania kształcenia i twórczego działania. Niemalże do końca I wojny światowej kobiety nie miały możliwości studiowania na akademiach sztuk pięknych w Polsce, kwestionowano bowiem ich zdolność do podejmowania wielkich zadań sztuki wysokiej. Kobiety mogły uczyć się wyłącznie w przeznaczonych dla przedstawicielek ich płci szkołach rysunku i malarstwa. Na początku XX wieku zawody nauczycielki prac ręcznych i rysunku były nielicznymi akceptowanymi społecznie profesjami kobiet.

TO NIE KOBIETA, TO CZŁOWIEK!

Kiedy sto lat temu koleżdy Zofii Baltarowicz-Dzielińskiej, pierwszej studentki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, chcieli ją skomplementować, mówili: „Koleżanka Baltarowicz nie jest kobietą! Koleżanka Baltarowicz to człowiek”. Te i inne ciekawe historie odzyskuje dzięki swej wierze w siłę kobiet i tytanicznej pracy dr hab. Iwona Demko, artystka i naukowczyni tejże akademii. Dlatego ten krótki szkic na temat kobiet w sztuce nie bierze pod uwagę tanich sensacji, jak to niezłomne kobiety przebierały się za mężczyzn czy przybierały pseudonimy, by móc się kształcić lub praktykować wyuczone zawody.

– Lepiej wspomnieć o postawie empatii herstorycznej, której doskonałym przykładem jest wspomniana Demko. Kiedy

parę lat temu w ramach badań statutowych zaprosiłam ją do Instytutu Sztuk Plastycznych na Uniwersytecie Śląskim w celu zaprezentowania moim studentkom i studentom nieco zróżnicowanych i odmiennych praktyk artystycznej kreacji, po naszej uczelni krążyły plotki, że zaprosiłam „demoną” (od nazwiska), feministkę – na dodatek ubraną całą na różowo – wspomina dr hab. Paulina Poczeta, prof. UŚ.

WZORZEC KOBIETY POSŁUSZNEJ I CIERPLIWEJ

Utрудniony dostęp do kształcenia w zakresie sztuk pięknych oraz stereotypowy podział ról kobiecych i męskich spowodował, że mocną dziedziną wśród pań stało się rzemiosło – wraz z całym jego zróżnicowaniem technik i wzornictwem typowym dla danego regionu. Różnice w socjalizacji znacząco wpłynęły na osadzenie kobiet w przestrzeni prywatnej, a mężczyzn – w przestrzeni publicznej. Szczególnie silny w Polsce kult maryjny kształtował wzorzec kobiety posłuszej i cierplivej, skromnej i cichej. Z drugiej strony, mit matki-Polki jako strażniczki domowego ogniska gasił imperatyw twórczy kobiet i tylko wyjątkowo silne stawały się artystkami, bo musiały być silne – szczególnie by w mniemaniu ogółu wybierać przestrzeń publiczną, obcą dla siebie, sprzeczną z istniejącym przecież społecznym wzorcem egzystowania kobiety jedynie jako dobrej żony i matki.

W CIENIU MĘŻÓW ARTYSTÓW

Brak możliwości korzystania z tych samych dobrodziejstw w dostępie do wiedzy i praktyki zawodowej pomniejszała siły kreatywne i potrzeba było wielkiej determinacji oraz odrobiny przychylności, choćby ze strony ojców córek, by ów porządek rzeczy zaczął się zmieniać. Warsztaty i pracownie ojców pozwalały kobietom czasem zdobywać pozycję artystyczną, możliwość taką osiągały także artystki u boku swych (co łaskawszych) mężów, znanych artystów. Niejednokrotnie, choć artystki dorównywały talentem swoim małżonkom lub często ich przewyższały, w pełni nie rozwijały swych możliwości i dążeń w sztuce. Działo się tak, ponieważ zwyczajowo to one dbały o praktyczną stronę egzystencji artysty współmałżonka. Ponadto do historii przeszły głównie jako żony znanych artystów (Władysław Strzemiński i jego żona Katarzyna Kobro paląca swoimi rzeźbami w piecu podczas mrozów). Bycie artystką nie licuje przecież z tym, co przyziemne. Cicha współtwórczyni sukcesu swego męża artysty pozostanie nie raz w ukryciu. Artystki, które zasłynęły indywidualnie osiągniętą pozycją w świecie sztuki, to te kobiety, które świadomie zrezygnowały z posiadania rodziny, jak choćby najbardziej znane: Anna Bilińska czy Olga Boznańska.

REWOLUCJA W FILHARMONII

Przywracanie wiedzy o wybitnych artystkach i pominiętych twórczyniach jest procesem żmudnym i wciąż się toczącym. Co byłoby pomocne w promocji i zwiększeniu widzialności twórczości kobiet dzisiaj? Bardziej parytetowe gremia nadzorcze czy selekcjonujące wybór prac artystów i artystek do przeglądów sztuki, wystaw tematycznych w trybach niejawnych. Wydaje się to być może kontrowersyjne, bo przecież znajdują się opinie, że płeć twórcy/twórczyni nie powinna stanowić kryterium doboru prac artystycznych, a wybór – podyktowany jedynie ich jakością, ale gdyby nie miało to znaczenia, to być może w Filharmonii Nowojorskiej nadal graliby sami muzycy mężczyźni. Rotacja w orkiestrach jest niska, skład zespołu liczącego około stu muzyków jest statyczny, a zaangażowane osoby często pracują aż do emerytury. Rzadko się zdarza, by muzyka wyrzucano z takiej pracy. Przez większą część XX wieku w orkiestrze Filharmonii Nowojorskiej nie było żadnych kobiet, aż nagle wydarzyło się coś, co spowodowa-

ło, że odsetek kobiet w orkiestrze Filharmonii w ciągu jednej dekady wzrósł z 0 do 10 procent. Przyczyną zmiany były przesłuchania w ciemno wprowadzone w latach 80. XX wieku po procesie sądowym. W przesłuchaniu takim grająca osoba znajduje się za parawanem, a więc nie jest widoczna dla rekrutujących. Dzięki tej rewolucji już w latach 80. minionego stulecia kobiety stanowiły prawie połowę nowo przyjętych (ten ciekawy przykład przywołała Caroline Criado Perez w książce pt. *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony przez mężczyzn*, Karakter, Kraków 2020).

KATEGORIA PŁCI NADAL WYWOŁUJE SPRZECZNE ODCZUCIA

W 2012 roku w Muzeum Śląskim w Katowicach miała miejsce wystawa „Sztuka kobiet – kobiety w sztuce. Artystki na Śląsku 1880–2000”, do której także została zaproszona dr hab. Paulina Poczęta, prof. UŚ.

– Zaproszenie przyjąłem, gdyż nie miałam nic przeciwko nazwaniu mnie

kobietą artystką mieszkającą, tworzącą na Śląsku lub pochodzącą ze Śląska. W wykazie biorących udział artystek zabrakło jednak cenionej przeze mnie rzeźbiarki z mojej macierzystej uczelni. Twórczyni ta stwierdziła, że sztuka albo jest, albo jej nie ma, a więc dzielenie jej na tworzoną przez kobiety i tworzoną przez mężczyzn jest bezzasadne. Rozumiem to, wszak każda z nas ma prawo do odrębnej opinii na ten lub inny temat.

Choć kategoryzacja doboru artystek/artystów pod kątem narodowości czy periodiczność ich twórczości nie budzi żadnych kontrowersji, kategoria płci nadal wywołuje sprzeczne odczucia. Nadobecność mężczyzn we wszystkich decyzyjnych sektorach życia społecznego, naukowego i, niestety, wciąż mający się dobrze mizoginizm samego środowiska artystycznego, nawet dzisiaj utrudniają kobietom zaistnienie w sztuce. Tymczasem to właśnie one stanowią większość studiujących na akademiach sztuk pięknych, choć nie mają już większości w kadrach tych uczelni.

Paulina Poczęta, *Biogram*





Paulina Poczęta, *Sweetdelights* (8)

MLEKO SNÓW

Rzekomo kobiece cechy charakteru – wytrzymałość i cierpliwość – powoli zdają się wyczerpywać, dlatego też z wielką nadzieją środowisko artystyczne czekało na opóźnione o rok 59. Biennale Sztuki w Wenecji, którego kuratorką była Cecilia Alemani. Od 2019 roku wydarzyło się sporo, począwszy od pandemii, przez dwa kryzysy – klimatyczny i uchodźczy – aż po wojnę w Europie. W perspektywie tych kataklizmów niczym złowroga przepowiednia wybrzmiało hasło poprzedniej, 58. edycji biennale: „Obyś żył w ciekawych czasach”.

– Propozycja kuratorska Cecilii Alemani to zniszczenie mojego snu, w którym do głosu dochodzą kobiety artystki, bo to one, inaczej niż w przypadku wszystkich poprzednich biennale, są tym razem w przeważającej części autorkami prezentowanych prac. Kuratorka odwróciła tym samym dominujące przez lata proporcje. Owszem, prace mężczyzn również są tam obecne, jednak w zdecydowanej mniejszości, co stanowi prawdziwy ewenement w dotych-

czasowej historii sztuki – mówi artystka z Uniwersytetu Śląskiego.

W tym roku tematem wydarzenia jest „Mleko snów” zaczerpnięte z tytułu powieści Leonory Carrington, zapomnianej (w przeciwieństwie do jej partnera Maxa Ernsta) surrealistki, artystki, emigrantki, skandalistki. Jej biografia staje się niejako kluczem do odczytania wybranych przykładów sztuki kobiet, osób niebinarnych czy transpłciowych w opozycji do fallocentrycznego systemu zwyczajowej reprezentacji sztuki w obiegu galeryjnym. Prace 59. biennale przestają uwodzić i schlebiać gustom męskiej widowni, a większa widzialność sztuki tworzonej przez kobiety obrazuje uwalnianie każdego uwikłanego w ten czy inny sposób podmiotu od wiodących dotychczas, jedynie słusznych wzorców ideologicznych i tożsamościowych. Oniryczne prace prezentowane podczas biennale pełne są etnicznej różnorodności, ewokują pragnienie sytuacji, która nie wymaga kostycznej tożsamościowej jedności, stanowiącej nieraz formę represji i ograniczenia.




Zofia Baltarowicz-Dzielińska w swojej pracowni we Lwowie | fot. domena publiczna




Szkoła Sztuk Pięknych dla Kobiet Marii Niedzielskiej | fot. domena publiczna

PRZEKUĆ W SZTUKĘ

Sz szczególnie ceniona przez prof. Poczęta artystka Louise Bourgeois w pewnym wywiadzie powiedziała słowa, które często dodają jej otuchy: „Są rzeczy na tym świecie, z którymi nie potrafię sobie poradzić, i mam szczęście, że mogę sublimować to, co mnie przerasta, w formie sztuki. Jestem bardzo wdzięczna, że mogę to robić”.

 Adam Bała

 dr hab. Paulina Poczęta, prof. UŚ
Instytut Sztuk Plastycznych
Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji
Uniwersytet Śląski
paulina.poczeta@us.edu.pl